

## Ocalenie warunkowe

Przyznanie w 1996 roku literackiej Nagrody Nobla Wisławie Szymborskiej spotkało się ze sporym zaskoczeniem świata literatury. Poetka nie była za bardzo znana poza granicami naszego kraju. Do tego czasu na zachodzie Europy jej twórczość znali bardziej raczej literaturoznawcy. Wydany został jej jeden zbiorek w Londynie; w USA wydano dwa zbiory poezji i to, że była już znana w wąskich kręgach tamtejszych czytelników zawdzięcza przede wszystkim znakomitemu poecie i translatorowi Stanisławowi Barańczakowi.

Jednakowoż to zaskoczenie nie miało nic wspólnego z wątpliwościami, jakie wzbudziło przyznanie Nagrody Nobla choćby austriackiej pisarce Elfriede Jelinek czy Włochowi Dario Fo.

W wypadku Szymborskiej na ogół nie kwestionowano jakości, zatem i wielkości jej poezji.

Technika poetycka autorki *Wołania do yeti*, opierająca się przede wszystkim na kryształowo klarownym ciągu logicznym, wyrazisty osobny język oraz owe drugie dno przykrywane nierzadko obrazami potocznych wydarzeń każą jednocześnie i myśleć, i czuć. Tu nie ma natłoku metafor, nie ma natłoku porównań – jest za to niebywałe podskórne napięcie, które nie pozwala obok tej poezji przejść obojętnie, bowiem pod powierzchnią tych wierszy kryje się filozofia i niepokój jako rzeczy prawdziwej twórczości. A w tym przypadku mamy do czynienia z poezją niezwykłą.

Od chwili debiutu twórczość Wisławy Szymborskiej przeszła głęboką ewolucję – od entuzjazmu dla powojennych systemowych zmian w Polsce, nawet apologii Józefa Stalina, do pochwały drobnych zdarzeń. Nierzadko kamyk, roślina lub ziarenko piasku zaczynają istnieć na równych prawach z osobą.

Toteż z jednej strony w przypadku autorki *Ludzi na moście* mamy czynienia z poezją zwątpienia. Poetka – by tak rzec – z tomu na tom traci złudzenia, co do dziwacznej niezrozumiałej konstrukcji świata, mimo napisanych przez nią wierszy o miłości, mimo wierszy o ludzkim heroizmie. Jednocześnie bierze na siebie jeszcze jeden istotny ciężar – jest racjonalistką, a stąd prowadzi dłuższa i trudniejsza droga do transcendencji. Bowiem na tej drodze nic nas nie rozgrzesza i sami musimy się mocować z własnym sumieniem. Z drugiej strony autorka Wisława Szymborska traktuje życie jak wielką przygodę i to spojrzenie poleca czytelnikowi.

Poezja, jak zresztą cała literatura, czerpie swe siły żywotne ze świata, na którym żyjemy, z przeżyć naprawdę przeżytych, z doświadczeń naprawdę przecierpianych, z myśli samodzielnie przemyślanych. Świat trzeba stale opisywać na nowo, bo nie jest przecież ten sam co dawniej, już choćby dlatego, że kiedyś nas na nim nie było - odpowiada Szymborska jednemu z młodych adeptów pióra.

Mimo to poetka wie, że nie uzyska odpowiedzi na większość stawianych przez siebie pytań. Ma bowiem świadomość, że są to pytania naiwne. W wierszu „Konszachty z umarłymi” można znaleźć odniesienie do sensowności zadawania pewnych pytań.

*Z ich strony żadnych kłopotliwych pytań?*

*A ty co wtedy odpowiadasz im?*

*Zamiast przezornie milczeć?*

*Wymijając zmienić temat snu?*

*Zbudzić się w porę?*

Dlaczego więc pisze? Dlaczego mimo wszystko adoruje świat z właściwą dla siebie ironią i pogodą ducha, co wyraziście uwidacznia się nawet w wierszu „Pogrzeb”, składającym się wyłącznie z urywków rozmów zasłyszanych na pogrzebie?:

*„z tą brodą to bym nigdy pana nie poznała”*

„sam sobie winien, zawsze się w coś mieszał”

„miał przemawiać ten nowy, jakoś go nie widzę”

„Kazek w Warszawie, Tadek za granicą”

„ty jedna byłaś mądra, że wzięłaś parasol”

Część odpowiedzi na to pytanie udzielił Czesław Miłosz, konkludując, że Szymborska po prostu próbuje ocalić siebie poprzez twórczość. Dodałbym, że poezja staje się tu rodzajem transcendencji.

Uzupełnienie odpowiedzi znajdziemy między innymi w wierszu „Możliwości” z, moim zdaniem, znaczącego zbioru „Ludzie na moście”:

*Wolę kino,*

*Wolę koty,*

*Wolę dęby nad Wartą.*

*Wolę Dickensa niż Dostojewskiego.*

*Wolę siebie lubiącą ludzi*

*Niż siebie kochającą ludzkość.*

Jakże to wymowne. Szymborska po latach zauroczenia wielkimi czynami proponuje czytelnikowi przejście na zupełnie inny tor – od spraw z pozoru wielkich i patetycznych do małych, tych naprawdę ważnych. Poetka już wie, czym stały się próbujące uszczęśliwić ludzkość systemy, kim okazali się naprawiacze świata i do czego doprowadza „Ordnung muss sein”. W tym samym wierszu stwierdza: *Wolę piekło chaosu od piekła porządku.*

I wydaje się, że ta postawa, postawa adoracji życia codziennego i pozornych, ale ważnych, drobiazgów ugruntowała się już u pisarki na dobre.

Jednakże Szymborskiej, by się ocalić, nie wystarcza samo pisanie wierszy. Wierszy jakichkolwiek. Poezja, zatem i twórczość, jest dla niej rodzajem duchowego arystokratyzmu, poszerzeniem naszego człowieczego wymiaru, tyle że pod jednym warunkiem... Poezja musi mieć poziom, swój własny osobny język, nie może być wtórna. Na Parnas należy wspiąć się z wysiłkiem, po szczeblach, mozolnie zdobywając wiedzę. Nie każdy może być poetą, bo do tego potrzebny jest talent, praca, a zwłaszcza wiedza i odczytanie. Miała spory dystans do pojęcia natchnienia. Wyraz temu dawała w prowadzonej na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wspomnianej już przeze mnie poczcie literackiej tygodnika „Życie Literackie”: *Nie do natchnienia bowiem się talent ogranicza. (...) Stąd bierze się to dziwne zjawisko, że natchnionych wierszopisów jest zatrzęsienie, a zwykłych i prawdziwych poetów mało. Jak dawniej, tak i dzisiaj, jak dzisiaj, tak i w przyszłości – mówi autorka „Pytań zadawanych sobie”.*

Nie pieściła młodych adeptów pióra – traktowała ich surowo i jednocześnie z dowcipem. Sam fakt zauważenia przez nią jakiegoś utworu dla młodego autora był już rodzajem nobilitacji. Najgorszym rodzajem oceny było pięć słów: Na druk jeszcze za wcześnie.

Nierzadko z typową dla siebie serdecznością dawała do zrozumienia, że można być pisarzem, i że można się tylko na pisarza imitować. Kiedy jeden z początkujących zapytał: *Czy nadesłana proza zdradza talent?* Szymborska odpowiedziała: *Zdradza. Całe szczęście, że jeszcze przed ślubem.*

Owe dowcipne, ostre i życzliwe porady wydane zostały w formie książkowej. Są jednocześnie wyrazem tego, czym dla Szymborskiej jest twórczość. A jest ona na pewno formą ocalenia naszego humanistycznego wymiaru, pod warunkiem, że bardziej wnikliwie z wysiłkiem zaczniemy przyglądać się światu - temu najbliższemu, złożonemu z ważnych drobiazgów i największemu zarazem.

Cytaty z „Poczty Literackiej” Życia Literackiego pochodzą z tekstu Moniki Wróblewskiej „Z Wisławą Szymborską o poezji i nie tylko”.